Nr. 306 Kraków, środa 7 listopada 1906. Rocznik XV.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr.50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396, administracyi 624.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Ochrona wolności wyborów.

Komisya reformy wyborczej rozpoczęła obrady nad projektem ustawy, który w dość luźnym pozostaje związku z reformą wyborczą, mianowicie nad przedłożeniem o ochronie wolności wyborów. P. Abrahamowicz oświadczył niedawno, że w jego rozumieniu to właśnie jest najważniejszą reformą wyborczą. Praktykuje się bowiem w tym względzie szczególną obłudę: każde stronnictwo widzi tylko nadużycia wyborcze swoich przeciwników, swoich własnych zaś nadużyć nie chce widzieć i pp. Abrahamowicze i ska usiłują wmówić w opinię publiczną, że idzie tu o ustawę chroniącą wolność wyborów przed „teroryzmem" socyalistów. Kto jednak weźmie do ręki tę ustawę i przypatrzy się jej paragrafom pozna odrazu obłudę etykietki, którą panowie z Koła polskiego usiłują tej ustawie nalepić.

§ 3 przedłożenia brzmi:

„Kto z rozmysłem w zamiarze spowodowania wyborcy, aby swego prawa wyborczego nie wykonał, albo aby je wykonał w pewnym, żądanym kierunku, udziela, ofiaruje lub przyobiecuje wyborcy lub osobie trzeciej pewną korzyść materyalną, albo kto za niewykonanie swego prawa wyborczego lub za jego wykonanie w pewnym, żądanym kierunku, korzyści materyalnej żąda, przyjmuje ją, lub przyobiecać ją sobie pozwala, będzie karany za ten występek ścisłym aresztem od jednego do sześciu miesięcy".

Każdy zrozumie, że partya socyalno-demokratyczna, partya ludzi ubogich, nie prowadzi nigdy walki wyborczej zapomocą przekupstw, którym tamę chce położyć ten paragraf. My tu w Galicyi przyzwyczajeni jesteśmy do korupcyi wyborczej, do przekupstw i presyi, ale ze strony tych partyj, które siebie mianują filarami „ładu".

Wiemy jednak dobrze, że tej korupcyi, osławionych „wyborów galicyjskich", powyższy paragraf nie dotknie. Wszak już istniejące obecnie postanowienia karne wystarczają w zupełności do karnego ścigania korupcyi wyborczej. Czy jednak słyszeliśmy kiedy o procesie wytoczonym jakiemuś „macherowi" robiącemu wybory kiełbasą i wódką, pieniędzmi, obietnicami kredytu itp.? Kto za swego kolegę lub przyjaciela idzie głosować — a to jest przecież subjektywnie najmniejsze przewinienie wyborcze, częstokroć z nieświadomości popełnione, objektywnie zaś najsłabszy środek fałszowania wyborów — ten dostaje się przed kratki sądowe. Ci zaś, którzy masowo kupują głosy i sieją najgorszą korupcyę wyborczą, zawsze jakoś szczęśliwie uchodzą przed „okiem władzy".

Tak będzie i z tą nową ustawą. Nie ulega np. kwestyi, że przytoczony wyżej paragraf nie będzie w praktyce stosowany przeciw dyrektorom instytucyj kredytowych, którzy zechcą „urabiać" zadłużonych wyborców, ale będzie stosowany wobec robotników, którzy postanowią np. bojkotować jakąś hyenę wyborczą.

Słusznie powiedział tow. dr Adler na poniedziałkowem posiedzeniu komisyi, że niespodziewa się wiele po tej ustawie, że zgadza się na nią w ogólnych zarysach, chociaż niektóre jej postanowienia uważa za zbyt kauczukowe, inne za zbyt ciasne; że jednak nie może oprzeć się obawie, iż wszelka presya wyborcza popełniona na ekonomicznie słabszych ujdzie kary w przeważnej ilości wypadków.

Zgromadzenie przedwyborcze

zwołane przez komitet stronnictwa niezawisłych żydów odbyło się w poniedziałek w sali hotelu Kleina. Zagaił dr Adolf Gross, na którego propozycyę wybrano przewodniczącym dra Ignacego Landaua, który zaznaczył, że stańczycy dlatego nie brali udziału w zeszłomiesięcznych wyborach posła do Rady państwa, gdyż wiedzieli, że przy tajnych wyborach nic nie wskórają. Obecnie liczą stańczycy na jawność głosowania, na pełnomocnictwa i pod tem hasłem idą do wyborów. W całej mowie p. Staniszewskiego nie było ani słowa o potrzebach ludu, nie wspomniał ani słówkiem o swem stanowisku co do kwestyi żydowskiej, równouprawnienia żydów. Ani jeden z jego popleczników nie interpelował go o to, co wskazuje na jakieś porozumienie. Pamiętamy, że obecni posłowie sejmowi pp. Leo, Jaworski, Federowicz przyszli do tej sali wprawdzie na poufne zgromadzenie — nie można od nich wymagać, aby przychodzili na publiczne — i obiecywali popierać interesa żydowskie (dr Gross: A u Kosobuckiego przyrzekali popierać antysemitów!) (Wesołość). Nie wspomniał też dr Staniszewski nic o kwestyi robotniczej, nie przyrzekał nawet starać się o poprawę doli robotników, natomiast mówił „o pracy dla kraju i o autonomii".

Z wezwaniem, aby wyborcy mimo jawności głosowali śmiało na kandydata demokratycznego, który przecież rewolucyonistą nie jest i z zapewnieniem, że pewna bardzo przy wyborach wpływowa osobistość (Bazes!) absolutnie Staniszewskiego nie popiera, udziela głosu kandydatowi

drowi Ignacemu Petelenzowi.

Powołuje się na to, że podziela zupełnie zapatrywania zmarłego posła Rottera, u którego równouprawnienie żydów nie było frazesem. Mówca nie robi różnicy między obywatelami pod względem narodowości lub religii (oklaski), lecz zna tylko dobrych i złych obywateli: pierwszych zawsze będzie popierał, drugich zwalczał. (Oklaski). Na moim sztandarze wypisane jest równouprawnienie dla wszystkich i tego zawsze będę się trzymał. (Oklaski). Mówca był zdania, że z 4 krakowskich mandatów do sejmu jeden należy się żydowi (oklaski) i gdyby p. dr Gross był się zgodził kandydować, byłby go popierał.

Mówca wywodzi znane swe poglądy na sejmową reformę wyborczą, wyłuszczone na onegdajszem zgromadzeniu i zapewnia, że bez wahania będzie walczył o powszechne, równe, tajne i bezpośrednie prawo głosowania. (Oklaski). Co do autonomii, to wszyscy oczywiście są za nią, ale pod warunkiem, że reprezentacya kraju będzie prawdziwym obrazem naszego społeczeństwa. Dopóki jedna warstwa niesłusznie w kraju rządzi, niema mowy o wyodrębnieniu, lub o szerokiej autonomii przed zmianą obecnej ordynacyi wyborczej.

Po omówieniu kwestyi płac nauczycielskich i drożyzny, kandydat wykazuje, że mimo jawności głosowania nie mają wyborcy powodu się obawiać możliwych szykan, gdyż wszyscy wiedzą, że przy udzielaniu pożyczek względy polityczne nie odgrywają tej roli, co dobre podpisy. W imieniu równouprawnienia, o które wszyscy walczymy, o ile moja osoba daje wam gwarancyę, że dotrzymam danych przyrzeczeń, proszę o zaszczycenie mnie swojem zaufaniem. (Oklaski).

Dr Adolf Gross wykazuje, że dotychczas przez żydów uprawiana polityka realna, polegająca częstokroć na spieniężaniu legitymacyi wyborczej, jest dla nich szkodliwą. Żydzi powinni i mogą też kierować się pobudkami idealnemi, jak n. p. głosowanie za kandydatem, głoszącym postęp i równouprawnienie. Mówca wykazuje następnie, do jakich środków ucieka się „komitet obywatelski", który spędził kilkuset szynkarzy do ratusza, aby przy ich pomocy steroryzować wyborców i kończy wezwaniem do energicznego odparcia tych zakusów.

Przemawiali jeszcze pp. Pelz, dr Süsskind, dr Horowitz i t. d., poczem kandydaturę dra Petelenza jednogłośnie uchwalono.

Przegląd polityczny.

Gabinet Clemenceau przed Izbą deputowanych. Na poniedziałkowem posiedzeniu Izby deputowanych sala i galerye były przepełnione. Prezydent gabinetu Clemenceau odczytał zaraz na początku deklaracyę rządu, którą przyjęto oklaskami. Szczególnie ustępy, dotyczące sojuszu z Rosyą, armii, polityki pokojowej i ustawy separacyjnej, żywo oklaskiwano. Dalej deklaracya wspomina z ubolewaniem o ustąpieniu z powodu nadwątlonego zdrowia Sarriena, poczem zapewnia, że rząd będzie dalej z całą stanowczością prowadził rozpoczętą akcyę reform. Z dumą wskazuje rząd na to, że od początku rządów republikańskich Francya nigdy nie zagrażała pokojowi europejskiemu, który i nadal utrzymywać będzie. Chociaż pokój świata cywilizowanego opiera się na sile zbrojnej, Francya nie może się rozbrajać, lecz musi nadal utrzymywać tę najpewniejszą gwarancyę niezawisłości, aż nastaną szczęśliwe czasy, w których w inny sposób będzie można zabezpieczyć wolność i niezawisłość.

Dalej zapowiada deklaracya zniesienie sądów wojennych, rozszerzenie praw wyborczych, rozwinięcie instytucyj wolnościowych, zniesienie *lex Falloux*, zapewnienie wolności zebrań i t. d.

Izba przyjęła 395 gł. przeciw 96 gł. porządek dzienny, pochwalający oświadczenie rządu.

W senacie deklaracyę, przerywaną oklaskami, odczytał minister sprawiedliwości. Miejsce, dotyczące polityki religijnej, lewica oklaskiwała, zaś prawica przyjęła protestami.

Z sali sądowej.

Gospodarka w krakowskim zakładzie szczepień przeciw wodowstrętowi.

Kraków, 6 listopada.

Dziś rozpoczęła się po raz drugi rozprawa, spowodowana oskarżeniem tow. Zygmunta Klemensiewicza przez prof. Odona Bujwida o artykuły umieszczone w „Naprzodzie", w których tow. Klemensiewicz zarzucał prof. Bujwidowi, jako właścicielowi i kierownikowi zakładu dla szczepień ochronnych, że robi oszczędności kosztem chorych, że morzy się ich głodem, że tolerował znęcanie się nad dziećmi przez służącego Jodkowskiego i t. d. Rozprawa poprzednio odbyta w dniach 25 i 26 września, została przerwaną z powodu dopuszczenia całego szeregu świadków, przez tow. Klemensiewicza celem przeprowadzenia dowodu prawdy zaofiarowanych.

Skład trybunału.

Przewodniczy radca Trzaskowski, jako wotanci zasiadają radca Kopf i sekretarz Kraus, oskarżyciel prywatny staje w asystencyi dra Gertlera, tow. Klemensiewicza broni dr Heski. Jako przysięgli wylosowani zostali pp.: 1) Anisfeld H. S., kupiec; 2) Bribram Lejb, wł. realn. w Bochni; 3) dr Geisler Michał, urz. Banku austr.-węg.; 4) Laksberger Feliks, agent handl.; 5) Rajai Fr., handlarz mebli; 6) Sadowski Konstanty, wł. dóbr Borzęcin; 7) Schenker Leon, wł. realn. w Podgórzu; 8) Silberfeld Józef, kupiec w Podgórzu; 9) Targalski Adam, wł. realn.; 10) Żurawski Stan., krawiec; 11) Jabloner Maurycy, kupiec; 12) Mondschein Joachim, piekarz i jako zastępca 13) Piątkowski Leon, wł. cukierni.

Do rozprawy powołano dwóch stenografów, którzy jednak z powodu niezgody co do wynagrodzenia salę opuścili. Mieli oni protokółować na wezwanie sądu, a na koszt oskarżyciela prywatnego.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przystępuje przewodniczący do przesłuchania

tow. Klemensiewicza:

Sprawa dzisiejsza zaczyna się z r. 1905, ale właściwie sięga o wiele dalej wstecz. W zakładach p. Bujwida pracowałem 8 do 9 lat, a od r. 1903 prowadziłem samoistnie zakład szczepienia przeciw wodowstrętowi. Dawniej chorzy mieszkali w szpitalu Łazarza, a tylko do szczepienia przychodzili do zakładu przy ul. Strzeleckiej. Ponieważ system ten okazał się z wielu powodów nieodpowiedni, stała się budowa osobnego zakładu konieczną. Stało się to przez wynajęcie oficyny w realności p. Bujwida przy ul. Lubicz 28, gdzie na trzech piętrach mieścił się zakład, sypialnie, poczekalnie, kancelarye itd. Za chorych płacono: w I. klasie 6, w II. 3 kor. dziennie za leczenie i utrzymanie. Już od początku wyszło na jaw, że dyrekcya oryginalny podział tych 3 K zrobiła, a to 2 K za leczenie i 1 K za utrzymanie; podział naturalnie zupełnie dowolny, przeciw czemu namiestnictwo zresztą protestowało.

Podział pracy czysto lekarskiej między drem Nitschem a mną był tego rodzaju, że raz jeden szczepił, a drugi przyrządzał szczepionkę i odwrotnie. Oprócz tego prowadziłem całą manipulacyę kancelaryjną, podczas gdy buchalter przychodził tylko wieczór.

Już w r. 1905 okazały się symptomy, że zaczęto robić oszczędności najrozmaitszego gatunku, nie licujące ani z otrzymywanem wynagrodzeniem, ani z prywatnemi zapatrywaniami p. Bujwida na filantropię i t. d. Np. stróża Franka żywiono na obiad szklanką herbaty z bułką i kawałkiem mięsa, które raz zważyłem na wadze listowej i ważyło 60 do 70 gramów. Nie miałbym pretensyi, gdyby to robił notoryczny sknera, ale nie mogę znieść, że robią to ludzie, którzy w ujeżdżalni występują w obronie służby i ciągle szermują frazesami demokratycznymi i filantropijnymi. Np. w sprawie pp. Gastmanów: gdy dr Nitsch wyjechał chwilowo i oddał swą pracę Gastmanowi, to p. Bujwid pozwolił Gastmanowi pracować za dwóch, a pensyę płacił mu tylko jednę.

Dr Gertler: Proszę wysokiego trybunału nie pozwolić oskarżonemu mówić tu rzeczy, które tu nie należą. P. Klemensiewicz oskarżony jest o oszczerstwo co do głodzenia chorych, ale płaca asystentów tu nie należy.

Dr Heski: Wypraszam sobie takie wtrącanie się do obrony oskarżonego. P. Klemensiewicz oskarżony jest o zarzucenie p. Bujwidowi niesłychanego sknerstwa, a płaca asystentów tu należy.

Przewodniczący konstatuje, że oskarżony nie przekroczył granic swej obrony.

Klemensiewicz: Ja się w kaszy zjeść nie dam. Nie pozwolę, aby zarzuty ciężące na p. Bujwidzie przesunięto na mnie.

Cudza praca pod własnem nazwiskiem.

Klemensiewicz: Każdy asystent, który miał szczęście wejść w stosunki z p. Bujwidem, musiał zostawić coś w jego kieszeni. Znany jest fakt, że p. Bujwid jednego ze swych asystentów przy obrachunku skrzywdził na paręset koron, tak, że senat akademicki udzielił p. Bujwidowi za to surowej nagany. Dalej jak to nazwać, że p. Bujwid cudzą pracę wydał jako swoją.

Dr Heski: Proszę tę sprawę szerzej wyjaśnić, gdyż ponosi pan za to odpowiedzialność.

Klemensiewicz: Obstaję przy mem twierdzeniu. Fakt jest ten, że p. Bujwid pracę dra Nitscha „O gruźlicy w maśle krakowskiem" wydał jako swoją i dziś figuruje ona w literaturze jako praca naukowa p. Bujwida.

Zarzuca mi p. Bujwid, że mało pracowałem za 100 złr. miesięcznie. Ja pracowałem tyle, ile trzeba było. Raz było 10 a raz 70 chorych, szczepiłem ich, przyrządzałem szczepionkę, a zresztą — „filantropijny" p. Bujwid z pracy asystentów kupił folwarki, kamienice, ma pieniądze w kasie, a mnie zarzuca, że po 10-letniej pracy dorobiłem się aż 100 złr. pensyi! Ja mu jego pieniędzy nie zazdroszczę, ale słuszność każe przyznać, że mnie z tego tytułu zarzut spotkać nie może.

Jeszcze jedno: P. Bujwid ciągle dawał nam wskazówki, z których można było oszaleć. Jeżeli profesor hygieny nie każe myć rąk w ciepłej wodzie przy zbliżaniu się do chorych, nie pozwala dla zaoszczędzenia gazu gotować igieł do szczepienia, każe szczepionkę mieszać z powietrzem, to rozumie się, że asystenci uciekali od pouczeń prof. Bujwida. I faktem jest, że właśnie wskutek zanieczyszczenia surowicy wyrabianej w zakładzie, dwoje dzieci zmarło.

Przechodzę do kwestyi żywienia chorych: P. Bujwid twierdzi, że chłopu galicyjskiemu chleb szkodzi. Proszę panów, czyż nie wiemy, że chłop nasz je chleb jako specyał, że często go nawet nie widzi. P. Bujwid mówi: chleb świeży szkodzi, czerstwego nie zechcą jeść, a więc — nic im nie dać. Klemensiewicz demonstruje przyniesione odważone kromki chleba i wywodzi: Namiestnictwo kazało dawać chłopu na dzień 650 gramów chleba, a dostawał najwyżej 290 gramów. Co do mleka, rzecz jasna, że jeżeli kucharka dostawała dla 30 do 50 ludzi 3 litry mleka na kolacyę, to musiała iść z baniakiem pod wodociąg i dolewać wody, ile jej było potrzeba. P. Bujwid twierdzi, że chłopi zostawiali jedzenie na talerzu, co ma dowodzić, że byli zupełnie syci. A czemu p. Bujwid nie badał, czy może chorzy wogóle tego jedzenia nie jedli? Przecież znaną jest sprawa „strejku kaszowego", kiedy całe talerze z tryumfem noszono do cebrzyków dla świń.

Mięso kupowano albo po 18 ct. z Dobczyc, albo po 30 ct. z Krakowa, a wiadomo, jakie mięso za tę cenę można dostać! Były to same kości, żebra i wątroba, wobec czego w lecie, gdy p. Bujwidowie byli na urlopie, kazałem tę nędzę mięsną usunąć i dać chorym kartofle, kaszę i kupustę. Ułożyłem nawet w porozumieniu z kucharką spis potraw, który przybiłem na kredensie, ale po 3 dniach p. Bujwidowa zdarła go, mówiąc, że „zbankrutują". Wogóle przy każdej sposobności, kiedy np. asystenci upominali się o podwyżkę, zaraz mówiono o „bankructwie".

A nieprawdą jest, żeby p. Bujwid o tem nie wiedział. Spotkał raz na ulicy pacyenta Janika, którego zapytał, dokąd idzie. Gdy Janik mu odpowiedział, że idzie sobie kupić jeść, bo w zakładzie cierpi głód, to p. Bujwid dyplomatycznie kiwnął ręką i pożegnał go. Skarżyło się ze 20 pacyentów, wiedziała o tem p. Bujwidowa, która własnoręcznie zdarła spis potraw. Zresztą najlepszem potwierdzeniem moich artykułów w „Naprzodzie" jest fakt, że po mojem wystąpieniu zaraz wikt zmieniono.

Najboleśniejszą dla mnie sprawą jest fakt bicia dzieci przez Jodkowskiego. Dziś nikt własnych dzieci bić nie powinien, a tem mniej obce dzieci oddane do leczenia. A Jodkowski katował dzieci bez litości, naturalnie starych respektował,

bo się bał. A prof. Bujwid doskonale o tem wiedział! I nic przeciw temu nie robił. Raz wprawdzie zawołał Jodkowskiego do siebie i miał do niego „demokratyczną“ przemowę o konstytucyi i t. d., ale to nic w rzeczy samej nie zmieniło. Będziecie tu panowie słyszeli, że człowiek ten raz 7 czy 8 chorych w listopadzie nie wpuścił do zakładu, tak że musieli całą noc błąkać się po ulicy.

Chcę jeszcze panom przedstawić fakt mego odejścia. P. Bujwid zawołał służącego Bączka i robił mu wyrzuty, że w nocy świecił lampkę. Służący tłumaczył się, że dziecko ma chore i żona w odmiennym stanie, ale p. Bujwid twierdził, że to niepotrzebne. Rzecz jasna, że to mnie do głębi oburzyło. Przecież dziś, gdy chłopska krowa się cieli, świeci się świeczkę, a tu broni się chorym lampki! Gdy w dodatku prof. Bujwid zwrócił się do mnie ze słowami: „proszę głosu nie podnosić“, rzuciłem mu fartuch pod nogi i wyszedłem szczęśliwie z bujwidowskiej niewoli.

Proszę panów, będą tu czytać moje listy, oskarżyciel zechce mnie przedstawić w najczarniejszem świetle, ale faktem jest, że p. Bujwid, który się skarży, że nie może końca z końcem związać, kupuje lasy, podkupując kradników...

Dr Heski: Co? Co?

Klemensiewicz: To jest w aktach. Ja z całym spokojem zdaję swe losy w ręce panów i trybunału; mam przekonanie, że dobrze zrobiłem. (W sali szmer potakiwania).

Badanie obwinionego.

Po pauzie prof. Bujwid jeszcze raz nawiązuje do poprzedniej rozprawy, przepraszając namiestnictwo za krytykę jego okólnika w sprawie prowadzenia zakładu.

Sędzia przys. dr Geisler: Ilu mogło być chorych I klasy?

Klemensiewicz: Najwyżej 30 przez rok.

Sędzia przys.: A chorych z Rosyi niepłacących było dużo?

Klemensiewicz: Najwyżej 5—6 na rok.

Sędzia przys.: Czy pan, chcąc wydzierżawić zakład, robił jakieś kalkulacye?

Klemensiewicz: Wcale nie; wogóle było to niemożliwem, gdyż nieraz trzeba było czekać 3—4 miesięcy, nim dla chorych przysłano to certyfikaty, to świadectwa ubóstwa.

Dr Heski: Czy wiadomo panu, jakie inwestycye zrobił p. Bujwid w swym domu?

Klemensiewicz: Zrobił kosztem około 15.000 K, z czego namiestnictwo zwróciło mu 4000 K, zaś reszta figuruje w bilansie jako dług z 6% oprocentowaniem.

Dr Heski: Czy p. Bujwid podwyższył na miestnictwu czynsz za umieszczenie zakładu?

Klemensiewicz: O ile ja wiem, to pan Bujwid wszystkim czynsz podwyższył.

Dr Heski: Czy wiadomo panu, że ludzi przyjeżdżających z Królestwa z ranami od ukąszenia odprawiono do domu po pieniądze?

Klemensiewicz: O tem nie wiem.

Dr Heski: To jest dowód objektywności oskarżonego. Proszę o skonstatowanie z dyaryusza 19, że takie fakta miały miejsce.

Przewodniczący oświadcza, że stanie się to w ciągu rozprawy.

KRONIKA.

Kraków, 6 listopada

Dział inseratowy „Naprzodu“ został przeniesiony na ulicę Gołębią L. 2 (róg Brackiej).

Jutro odbędzie się w Krakowie wybór posła sejmowego. Stoją naprzeciw siebie dwaj kandydaci: konserwatysta i demokrata. W kuryi uprzywilejowanej, ograniczonej cenzusem podatkowym, a do tego jeszcze przy jawnem, ustnem głosowaniu — partya socyalno-demokratyczna nie może wystąpić z własnym kandydatem. Wobec tego wyborcy socyalno-demokratyczni, którzy w tej kuryi wprawdzie nie większość, ale w każdym razie poważną ilość stanowią, powinni jutro solidarnie pójść do głosowania i oddać swe głosy na kandydata demokratycznego, dra Ignacego Petelenza, posła do parlamentu, który kandyduje na posła sejmowego pod hasłem powszechnego, równego, bezpośredniego, tajnego prawa wyborczego. Wybór jutrzejszy będzie z naszej strony demonstracyą za sejmową reformą wyborczą. Niechaj więc z naszych towarzyszów-wyborców nikogo jutro nie braknie przy głosowaniu!

Nowiny krakowskie.

Demagogia przedwyborcza stańczyków. Im bardziej zbliża się czas wyborów powszechnych na zasadzie równego prawa wyborczego, tem częściej napotykamy w prasie stańczykowskiej objawy demagogii nie licujące wcale z arystokratycznym charakterem tego stronnictwa. Również wyborów sprawia już obecnie, że arystokraci z „Czasu“, którzy dotąd brutalną siłą utrzymywali się na stanowisku klasy rządzącej w kraju, teraz muszą się „zbliżać do ludu“. Ponieważ jednak pozostawiali tę czynność przeróżnym swym lokajom centrowym, a sami nie zadawali się z „hołotą“, przeto uprawiają demagogię swą tak niezdarnie, że usiłowania ich budzą uśmiech politowania.

I tak od jakiegoś czasu reklamuje „Czas“ łaźnię ludową oddaną przez dyrekcyę Kasy oszczędności do użytku publiczności właśnie teraz w okresie przedwyborczym; obecnie zaś omawia szeroko otworzyć się mający katolicki dom robotniczy. Wreszcie co ciekawsze zapowiada „Czas“ poniedziałkowy strejki robotników masarskich i introligatorskich, które chce prowadzić Zgórniak. Ani słówka potępienia waśni partyjnej, „walki klasowej“ nie znajdujemy w tej notatce, owszem widoczną jest z niej sympatya, a conajmniej beztronność wobec tego ruchu robotniczego. Może wkrótce zobaczymy hr. Tarnowskiego prowadzącego strejk robotników masarskich i robiącego konkurencyę Pankracym socyalistycznym!

Równe prawo wyborcze działa cuda...

Ruch przedwyborczy w dzisiejszym dniu znacznie się ożywił. Obie strony prowadzą gorącą walkę afiszową, a hyeny wyborcze urządziły sobie na placyku przed ratuszem giełdę, na której pełnomocnictwa i legitymacye odchodzą po dość wysokich cenach. Wtajemniczeni opowiadają, że obie strony mają już dziś 900 pełnomocnitw w rękach, z czego większość ma „komitet obywatelski“ Staniszewskiego. Znawcy obliczają, że różnica głosów będzie wynosiła najwyżej 100 przy niespełna 4000 głosujących.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Personal teatralny zajęty jest przygotowaniem sobotniej nowości p. t. „Zakochana“, komedyi Porto-riche'a, oraz próbami ze wznowienia dramatu Bjoernsona p. t. „Ponad siły“, który w roku zeszłym wypełnił szereg wieczorów teatralnych. W komedyi Portoriche'a główną rolę kobiecą odegra pani Solska; będzie to równocześnie pierwszy występ artystki po powrocie z urlopu. Poza tem p. Solska bierze też udział w sztuce Bjoernsona, gdzie odtwarza rolę Racheli Sang. Wznowienie „Ponad siły“ naznaczono na najbliższą niedzielę.

Strzały na drodze. Do policyi tutejszej nadeszło telegraficzne zawiadomienie z Tarnowa, że Tomasz Graybner, syn Stanisława, dziennikarza w Warszawie, napadnięty został w nocy 25 na 26 b. m. na drodze koło Tarnowa przez bandę ludzi i dał do nich kilka strzałów. Z napastników dwóch zostało zabitych, a dwóch ciężko rannych. Bliższych szczegółów tego wypadku niema.

— **Posiedzenie Towarzystwa lekarskiego krakowskiego** odbędzie się w domu lekarskim (ul. Radziwiłłowska 4) we środę 7 listopada b. r. o godzinie 6 wieczorem. Na porządku dziennym: 1) Zmiana umowy z Towarzystwem lekarzy galicyjskich co do „Przeglądu lekarskiego“. 2) Wykład dra Gettlieba: „O wynikach leczenia płonicy surowicą“.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Wtorek: „Wiśniowy sad“, komedya w 4 aktach A. Czechowa.

Sroda: „Marnotrawny ojciec“, komedya w 4 aktach B. Shaw'a (popularne).

Czwartek: „Wiśniowy sad“, komedya w 4 aktach A. Czechowa.

Piątek: teatr zamknięty.

Sobota: „Zakochana“, komedya w 3 aktach Jerzego de Porto-Riche (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Odrodzenie“, komedya w 3 aktach Fr. Schönthana (ceny zniżone do połowy); o godz. 7 wieczorem: „Ponad siły“, sztuka w 2 częściach w 6 odsłonach Bjoernstjerne-Bjoernsona.

— **Uniwersytet ludowy im A. Mickiewicza w Krakowie.**

Biblioteka Uniwersytetu ludowego, Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i 3—9. a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od godz. 9—1 i od 3—9.

Z kraju.

Klęska klerykałów czyli Zgórniak wyrzucony z Frysztatu. Klerykali śląscy postanowili „zadać cios śmiertelny socyalistom na Śląsku“; w tym też celu sprowadzili z Krakowa do Frysztatu na zgromadzenie górników — Zgórniaka!... — Klerykalno narodowe szmatki, jak: „Gwiazdka cieszyńska“ i „Dziennik cieszyński“ szumnie zapowiadały przybycie Zgórniaka na zgromadzenie publiczne w dniu 28 października w sali browaru hr. Larischa. Księża z ambon we wszystkich kościołach Śląska agitowali zawzięcie, aby nikogo nie brakło na zgromadzeniu publicznem. Całą tę kampanię prowadzono w taki sposób, jak gdyby Zgórniak na zgromadzeniu miał dokonać wielkich rzeczy, a tymczasem nadniespodziewanie znalazł się za drzwiami wraz z całym szeregiem pałkarzy w sutannach.

Towarzysze nasi przybyli licznie na ten klerykalny konwentykiel. Już o godz. 2½ komisarz Roth kazał zamknąć bramę, ponieważ sala była już przepełniona. Ale bramę wyparto i ludzie wtargnęli licznie do sali.

Zgromadzenie zagaił przewodniczący „katolickiego stow. górników we Frysztacie“ oświadczając, że zanim głos zabierze p. Zgórniak, przemówi przedtem ks. proboszcz. W tejże jednak chwili odezwał się donośny głos tow. Regera: „Najpierw trzeba wybrać przewodniczącego!“ Na to powstało wielkie zamieszanie, gdyż klechy straciły zupełnie głowy. Wówczas tow. Reger zaproponował na przewodniczącego tow. Kunickiego, za którym podniósł się las rąk.

Przerażeni tem klechy usiłowali zgromadzenie przerobić na poufne, potem na „stowarzyszeniowe“, ale te wykrętne kłamstwa spotkały się z burzą okrzyków i protestów ze strony górników: Precz z Zgórniakiem! Nie trzeba nam pałkarzy! Wobec czego komisarz rozwiązał zgromadzenie, a na sali popłynęła pieśń „Czerwonego sztandaru“. Przerażony Zgórniak kryjąc się za rewerendę kleszą razem z swymi kompanami wśród ironicznych okrzyków uciekł z sali.

Towarzysze nasi zebrali się następnie na rynku, gdzie przemówił tow. Reger, wykazując obłudę i oszustwa polityczne klerykalnych chuliganów, którzy usiłowali obałamucić robotników, ale ci dali im taką odprawę, że więcej nie mają tu po co zaglądać.

Tak się zakończyła ta szumnie zapowiadana próba klerykalnej organizacyi na Śląsku. Precz z klerykałami! — oto odpowiedź górników, rzucona w twarz klerykalnym oszustom.

Żandarmi na cmentarzu. Z Czortkowa piszą nam: Ruch socyalistyczny w naszem mieście, rozwijając się coraz bardziej, przyprawia naszych kołtunów z jednej strony o wściekłość, a z drugiej o zupełną bezradność. Towarzysze nasi postanowili uczcić bohaterów wolności i zesłić się w dniu 1 listopada na cmentarzu, by oddać hołd poległym rewolucyonistom. Nie podobało się to bardzo kołtunom i postanowili postarać się o żandarmów.

W chwili więc, kiedy krzyż oświetlono, wkracza wachmistrz żandarmeryi i oświadcza, że pan starosta niepozwala ani przemawiać, ani śpiewać, chyba, że będą to pieśni nabożne. W przeciwnym razie on ma nakaz „wkroczyć“. Widzieliśmy już, jak uśmiechały się twarze naszych kołtunów, tymczasem stało się inaczej. Tow. Czekałowski zabrawszy głos oświadczył, że tu na grobach nie uznaje władzy żandarmów i mimo pogróżek przemawiać będzie. Po jego przemówieniu zaśpiewano „Czerwony sztandar“, „Gdy naród do boju“. To energiczne wystąpienie naszych towarzyszów podziałało uspakajająco na zacnych obywateli, że jak niepyszni wynieśli się i p. wachmistrz później już nie zbyt ostro protestował.

Klerykalizm w szkole. „Nowy głos przemyski“ donosi z Przemyśla: Można się było spodziewać, że rząd sprzyjać będzie nowo założonemu „Związkowi katolicko-społecznemu“ w naszem mieście.

Nic zatem niema w tem dziwnego, że rada szkolna krajowa udzieliła pismem swem do ks. Pelczara z daty 29 września 1906 r. swego zezwolenia na to, by w salach szkolnych odbywały się posiedzenia i zgromadzenia Związku katolicko społecznego w naszem mieście. Sfery oficyalne zatem objawiły swe uczucia niedwuznacznie i dały im upust szerokiem korytem.

My wiemy, że ta pomoc nie pomoże tworowi skazanemu już przy urodzinach na zagładę i śmierć. Efektowny i bądź co bądź efektowny sukurs nie tchnie mocy moralnej i ducha w trupa katolicko-społecznego, nad którego kolebką śpiewają i krzątają się dwie tak poważne mamki jak: kraj i kościół. Mogą one ululać noworodka chyba do snu wiecznego.

Musimy jednakowoż się zastrzedz przeciwko nadużywaniu ubikacyj szkół publicznych na cele owego Związku katolicko-społecznego. Uważamy, że wykrętne pismo rady szkolnej krajowej już samo „przeczuwa polityczną działalność“ tej organizacyi. Pamiętajmy, że Związek katolicko-społeczny jest dzieckiem klerykalizmu i „Echa przemyskiego“! Zatem przeciw udzielaniu szkół na zgromadzenia dla takiej instytucyi musimy gorąco zaprotestować.

Z zaboru rosyjskiego.

Likwidacya „Bundu“. Centralny komitet tej organizacyi zwołuje w najbliższej przyszłości konferencyę przedstawicieli wszystkich organizacyj „Bundu“, działających w Królestwie Polskiem. Organizacye te bowiem wypowiedziały się za wyodrębnieniem roboty bundowskiej na terenie Królestwa w specyalną całość terytoryalną z osobną władzą kierowniczą na czele. Obecnie, kiedy wchłonięcie „Bundu“ przez S. D. P. R. Rosyi stało się faktem dokonanym, na porządku dziennym stanęła sprawa podporządkowania się organizacyj bundowskich terytoryalnej organizacyi S. D. P. R. Rosyi w Królestwie, jaką jest S. D. K. P. i L. Otóż konferencya projektowana ma się zająć przedewszystkiem warunkami „Bundu“ w Królestwie z S. D. K. P. i L.

Analogiczna konferencya dla Litwy i Białej Rusi odbyła się niedawno. Postanowiono na niej zlać w jedną całość partyjne związki zawodowe „Bundu“ z bezpartyjnymi związkami zawodowymi „Związku prowincyonalnego Litwy i Białej Rusi S. D. P. R. Rosyi“.

Tak powoli, ale konsekwentnie wyrzeka się „Bund“ swego, tak zacięcie bronionego przezeń niedawno separatystycznego stanowiska pseudonarodowego.

Strzały do patrolu. W piątek wieczorem w Pabjanicach ulicą Tuszyńską szedł patrol. Nagle obok domu Franciszka Znachowicza podobno dano strzał. Dom ten natychmiast otoczono i zrewidowano, przyczem w komórce znaleziono dwa rewolwery i kilkadziesiąt nabojów. 8 osób aresztowano. Nazajutrz rano, w myśl wiadomego rozporządzenia tymczasowego generał-gubernatora wojennego, spisano o zajściu protokół, oszacowano dom i jego dochody, opieczętowano go i ustawiono przy nim warty, a właściciela pociągnięto do odpowiedzialności.

Z caratu.

Wrzenie uniwersyteckie. Rektor uniwersytetu petersburskiego otrzymał zawiadomienie, że uniwersytet będzie natychmiast zamknięty, jeżeli w przyszłości odbywać się będą w nim zgromadzenia studentów z udziałem niestudentów i tajne narady politycznych frakcyj studenckich celem zorganizowania zbrojnych napadów.

Napad na stacyę kolejową w Finlandyi. Jak donoszą z Helsingforsu, zrabowano z pokoju kasyera kolejowego w Wyborgu 35.000 rubli. — Dwóch sprawców aresztowano i znaleziono przy nich zrabowane pieniądze.

Milukow w niebezpieczeństwie. W ostatnich czasach przywódca kadetów P. Milukow otrzymuje mnóstwo pogróżek. Prócz tego jakieś podejrzane osobistości śledzą zawsze każdy krok jego, tak, że od paru dni prof. P. Milukow zaniechał, na kategoryczne życzenie przyjaciół, wieczornych wycieczek. Wreszcie w gazecie „Russkoje Znamia“ ukazał się wielce złowieszczy artykuł o bliskim dniu „zapłaty“ wichrzycielom za ich działalność.

Z zaboru pruskiego.

Kardynał Kopp przeciwko Polakom. Kardynał Kopp wystosował do ks. Skowrońskiego, który w imieniu 10 księży zwołał zgromadzenie w sprawie strejku szkolnego, wezwanie, aby zgromadzenie odwołał i komitet rozwiązał. Księża naturalnie poddali się rozkazowi. W kołach polskich na całym Śląsku panuje z tego powodu wielkie wzburzenie.

Walka z dziećmi trwa w dalszym ciągu przyjmując od czasu do czasu formę niekiedy przykrych nieporozumień i zatargów między komisarzami a rodzicami opornych dzieci. Zwłaszcza przy urządzaniu wieców lub ich zwoływaniu wyłaniają się intrygi władz hakatystycznych, które usiłują najpierw ludzi sprowokować, a potem pociągnąć ich do odpowiedzialności.

Z Obry donoszą do pism poznańskich o dziwnem „urzędowaniu“ komisarzy, żandarmów i policyantów wśród zgromadzonych dzieci, odmawiających modlitwy — policyanci pozwalają sobie na komiczne niekiedy wybryki.

Z pod Nakła piszą do „Dziennika kujawskiego“: W Ślesinie i Kazinie zafantował komornik sądowy rodzicom tych dzieci, które wzbraniają się w nauce religii odpowiadać po niemiecku, różne sprzęty domowe, które niezadługo przez licytacyę mają być sprzedane.

Przeszło 70 procesów toczyć się będzie, jak donosi „Gazeta polska“ w sprawie strejku szkolnego przed sądem ławniczym w Kościanie, na skutek protestu rodziców przeciw policyjnym mandatom karnym, nałożonym przez policyę za nieposyłanie dzieci na areszt.

Prześladowanie Polaków. W niedzielę miało się odbyć w Moszynie zwołane przez Polaków zgromadzenie polityczne, które jednakże zostało przez policyę zabronione. Poseł Chłapowski usiłował — jak donosi „Osten“ — przemawiać pod gołem niebem do zebranego ludu, czemu jednakże policya przeszkodziła. Mimo to poseł Chłapowski wkrótce znowu powrócił powozem i usiłował ponownie przemawiać, ale policya i tym razem przeszkodziła, poczem tłum zaatakował policyę, która użyła broni. Przedsięwzięto kilka aresztowań.

Ze świata.

Bunt marynarzy. Z Londynu donoszą, że 300 ludzi, przeważnie palaczy okrętowych, urządziło onegdaj wieczorem w kantynie koszar marynarki w Portsmouth demonstracyę z powodu rozkazu oficera, aby klękali, gdy do nich przemawia. Demonstranci chcieli uciec z koszar i zdemolować mieszkanie tego oficera. Dopiero, gdy zaalarmowano całe koszary, udało się demonstrantów uspokoić. Jako przyczynę tego czynu oficera podają, że będąc małego wzrostu, rozkazał, aby pierwszy szereg ukląkł, by mógł lepiej widzieć dalsze. Gdy kilku tego czynić nie chciało, kazał ich aresztować, co było przyczyną zajść.

Wczoraj wieczorem ponowiły się w koszarach marynarki zaburzenia i trwały do godziny 2 w nocy. Kilkuset palaczy powybijało szyby i wyrządziło inne szkody. Również atakowali oni oficerów i ranili ich. Wkońcu ulegli zbuntowani przewadze odkomenderowanego oddziału marynarzy i policyi. Wielu zbuntowanych marynarzy aresztowano.

Wedle prywatnego telegramu z Portsmouth onegdajszy bunt w koszarach marynarki przybrał takie rozmiary, że musiano zmobilizować cały arsenał przeciw zbuntowanym marynarzom.

Powód buntu był następujący: Oficer przetrzymywał marynarzy na placu musztry do godz. 4-tej. Znużeni musztrą marynarze samowolnie opuścili plac ćwiczeń. Za karę oficer zebrał ich w liczbie około 600 w sali gimnastycznej na dodatkowe ćwiczenia.

Nazajutrz, stojąc przed frontem, usłyszał oficer z ostatnich szeregów obelgi. Chcąc zobaczyć kto się odzywa, kazał pierwszym szeregom klęknąć. Rozkaz wykonali wszyscy żołnierze, z wyjątkiem jednego, który oświadczył:

— Klękam tylko przed Bogiem!

Oficer kazał tego marynarza aresztować.

Wtenczas wybuchły w koszarach rozruchy. Marynarze chcieli podpalić dom oficerów, jednak silny oddział wojska z najeżonymi bagnetami zdołał ich odeprzeć. Po krótkim czasie znowu usiłowali szturmować dom oficerski. Zostali jednak powtórnie odparci i wielu z nich aresztowano.

Wdrożono śledztwo i przesłuchano szereg uczestników buntu.

Komendant marynarki w Portsmouth przyjął deputacyę złożoną z 97 zbuntowanych marynarzy i dał im bardzo przychylne zapewnienia, które wywołały w koszarach zresztą zadowolenie.

Wczoraj wieczorem ponowiły się jednak, jak już wyżej donieśliśmy, rozruchy, przy których wielu oficerów odniosło rany.

Reforma wyborcza
w Izbie posłów.

Wiedeń, 6 listopada.

Prezydent hr. Vetter otwiera posiedzenie o godz. $4^1/_4$ i poświęca gorące wspomnienie arcyksięciu Ottonowi. Izba wysłuchała stojąco przemówienia i upoważniła prezydenta do złożenia cesarzowi kondolencyi.

Minister skarbu przedłożył projekt ustawy w sprawie założenia centralnej kasy związkowej.

Minister handlu przedłożył projekt ustawy w sprawie uregulowania żeglugi w Dalmacyi.

Na żądanie posłów Steina i Plantana (Słoweńca) odczytano interpelacye i wnioski dosłownie, co zabrało dłuższy czas, poczem poseł **Gessmann** uzasadniał nagły wniosek w sprawie **rozpoczęcia drugiego czytania przedłożenia o reformie wyborczej.**

Wśród ciągłych okrzyków i obelg ze strony wszechniemców, mówca wskazał na nagłość tej sprawy, ze względu na krótki czas obecnego okresu prawodawczego Izby i prosił o przyjęcie nagłości.

Następnemu mówcy Sustersiczowi przerywali również wszechniemcy okrzykami przeważnie osobistej natury. Prezydent przywoływał kilkakrotnie posła Steina do porządku.

Poseł **Sustersicz,** któremu przerywali także czescy radykali i Sternberg, oraz poseł Loser i Emanuel Hruby, przemawiali za nagłością wniosków.

Hr. **Sternberg** protestuje przeciwko traktowaniu sprawy reformy wyborczej w formie wniosku nagłego i oświadcza, że rzeczywista przyczyna, dlaczego to przedłożenie traktuje się nagle, leży w tem, że korona sobie tego życzyła. O wiele konieczniejszą od reformy wyborczej jest ochrona przed teroryzmem mas, któremu uległa korona i rząd. Mowca oświadczył w końcu, że ponieważ reforma wyborcza nie jest korzystną dla Słowian, będzie głosował przeciw przedłożeniu i nagłości.

Wniosek Steina o zamknięcie posiedzenia odrzucono.

Poseł **Schönerer** wywodzi, iż niemieccy posłowie nietylko dopuścili się zdrady na narodzie niemieckim przez przyjęcie przedłożenia komisyi, ale nadto, co już jest szczytem bezwstydu i narodowego upadku, że będą przyczyny przemawiają oni za nagłością przedłożenia, które Niemcom przynosi szkodę, a wychodzi tylko na korzyść Słowian. Mowca omawiał sprawę zamianowania niemieckich ministrów i twierdzi, że nominacya ta tylko dlatego nastąpiła, aby przeprowadzić szkodliwą dla Niemców reformę wyborczą. Dziś radzić można niemieckim ministrom, aby zalecili koronie utworzenie orderu „za niemiecką zdradę narodową". Całe przedłożenie jest wynikiem koalicyi żydostwa z księżmi, ale wszechniemcy bronić będą niemieckości do ostatniej kropli krwi, a ostatni ich strzał trafi w tych, którzy świadomie stali się zdrajcami ludu.

Na tem obrady przerwano.

Następne posiedzenie dziś o godz. 11 przed południem.

Wiedeń, 6 listopada.

Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów otwarto o godzinie 10 minut 15. Zgłoszono szereg interpelacyj, wśród nich: Breitera do ministra skarbu w sprawie otwarcia filii Banku austro-węgierskiego w Brodach i do ministra kolei w sprawie utrudnienia przez dyrekcyę kolei w Krakowie przy wydawaniu zniżonych biletów jazdy dla zbiegów rosyjskich; Krempy do ministra sprawiedliwości w sprawie pogłosek o przekupstwie dwóch funkcyonaryuszy sądowych w Głogowie.

Minister spraw wewnętrznych Bienerth odpowiada na interpelacye, między innemi na interpelacyę Breitera w sprawie koncesyi na aptekę w Weldzirzu (pow. Dolina).

Nastąpił potem dalszy ciąg dyskusyi nad nagłym **wnioskiem Gessmanna** o natychmiastowe obrady nad sprawozdaniem komisyi o projekcie **reformy wyborczej.**

Poseł **Koroset** (Słowieniec) podnosi, że ludność osiadła na roli nie pozwoli się wynarodowić, tak jak nie zdołano tego dokonać nawet barbarzyńskiem postępowaniem na ludzie polskim w Niemczech.

Tow. poseł **Pernerstorfer** oświadcza się za nagłością wniosku Gessmanna. Socyaliści przyjmują przedłożenie rządu z wszelkimi jej brakami i wadami, bo będzie ono etapem do zupełnego zdemokratyzowania Austryi.

Poseł **Formanek** oświadcza, że chociaż przedłożenie rządowe go nie zadowalnia, w danych warunkach jednak daje ono najwięcej, co dać można.

Poseł **Chiari** oświadcza, że każda prawdziwa partya ludowa oświadczyć się musi za nagłością reformy wyborczej.

Wiedeń. (Tel. wł.). Na końcu dzisiejszego posiedzenia Izby odczytano interpelacyę posłów dra Lichta, dra Voglera, dra Ofnera i tow. w sprawie stosunków prostytucyjnych. Interpelacya ta została wywołana toczącym się w Wiedniu sensacyjnym procesem Riehlowej, właścicielki domu publicznego. Proces ten odsłonił okropne stosunki panujące w takich domach, a tolerowane przez policyę, której organy były przekupywane przez Riehlową.

* *

Wiedeń. (Tel. wł.). Klub niemieckiego stronnictwa postępowego odbył dziś posiedzenie, na którem uchwalił głosować w Izbie za nagłością wniosku dra Gessmanna w sprawie natychmiastowego przystąpienia do drugiego czytania reformy wyborczej.

Klub niemieckiego centrum katolickiego powziął taką samą uchwałę, czyniąc jednak swe ostateczne stanowisko wobec reformy wyborczej zależnem od przebiegu obrad w pełnej Izbie.

Klub niemieckiego stronnictwa ludowego odbył dziś posiedzenie, na którem obradował nad techniką drugiego czytania reformy wyborczej. Uchwalono zobowiązać posłów tego stronnictwa do ciągłej obecności w Izbie podczas obrad nad reformą wyborczą, ci zaś posłowie, którzy muszą się z Izby na krótko wydalać, będą stale na czas uwiadomieni o każdem nastąpić mającem głosowaniu. Do czuwania nad tem została wybrana specyalna komisya złożona z 3 posłów.

Wiedeń (Tel. wł.). Głosowanie nad nagłością wniosku dra Gessmanna w Izbie posłów odbędzie się jutro.

Z CARATU.

(Telegramy z dnia 6 listopada).

Zamknięcie uniwersytetów.

Petersburg. (Tel. wł.). Zgromadzenie 5000 studentów uchwaliło protest przeciw postępowaniu kolegium profesorów, które grozi zamknięciem uniwersytetu. Zgromadzenie uchwaliło również żądać, aby nadzwyczajnym słuchaczom-żydom, którym grozi wydalenie z Petersburga, udzielono kart pobytu. Wobec tego stanowiska studentów uniwersytet zostanie niewątpliwie w tych dniach zamknięty.

Kampania przedwyborcza.

Wilno. Na kandydata do Dumy, zamiast biskupa wileńskiego ks. barona Roopa, postępowo-katolickie stronnictwo wystawia — Montwiłła, dyrektora banku hipotecznego.

Sąd nad „bohaterami".

Petersburg. Komisya specyalna pod przewodnictwem admirała Hildebrandta badała czyny eskadry bałtyckiej w bitwie przy Cuszymie. Komisya uznała, że marynarze są godni pochwały i odznaczeń. Minister marynarki zatwierdził wnioski komisyi, ale odroczył dekoracye bohaterów aż do procesu admirała Niebogatowa, b. dowódcy trzeciej oddanej Japończykom eskadry. Proces odbędzie się w tych dniach przy drzwiach otwartych.

W procesie o kapitulacyę Portu Artura stawieni są przed sąd prócz generała Stessla: naczelnik jego sztabu Reiss, Fok, Smirnow i admirałowie: Stark, Łoszczyński, Szczęsnowicz, Grygorowicz i Wiren.

Zaprzeczenie.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Hr. Heyden zaprzecza stanowczo doniesieniom dzienników, jakoby ofiarowano mu stanowisko ministra wyznań.

Strzały.

Mikołajewsk. (Pet. ag. tel.). Liczny tłum członków stronnictwa zjednoczenia narodu rosyjskiego odprowadził na dworzec kolejowy archimandrytę. Do powracających z dworca dano strzał rewolwerowy, na który z tłumu odpowiedziano strzałami. Jedna osoba odniosła ciężki postrzał.

Rewizye i aresztowania.

Moskwa. (Pet. ag. tel.). Wczoraj dokonano tu rewizyj w licznych domach zwłaszcza członków organizacyj socyalistycznych. Aresztowano 25 osób. Podczas rewizyi przy ul. Dołgorukiego znaleziono adresy i listy socyalistycznych organizacyj.

Zabicie pułkownika.

Paryż. Jak dzienniki donoszą z Nowogrodu, tamtejszy komendant 85 pułku wyborskiego piechoty, pułkownik Boszeranow, został podczas ćwiczeń zraniony ostrym nabojem. Stan jego nie jest beznadziejny. Zaprzeczają, jakoby wykonano zamach.

TELEGRAMY

z dnia 6 listopada.

Subwencya gminna na budowę kościoła.

Wiedeń. (Tel. wł.). **Trybunał administracyjny pod przewodnictwem hr. Schönborna odrzucił protest tow. posła Schuhmeiera, członka wiedeńskiej Rady miejskiej, wniesiony przeciw uchwalonej przez tę Radę subwencyi na budowę kościoła.**

Przesilenie gabinetowe w Bułgaryi.

Zofia. Oddawna oczekiwane ustąpienie prezydenta ministrów Petrowa wczoraj nastąpiło.

Petrow podał się wczoraj po południu do dymisyi, którą książę przyjął i równocześnie polecił ministrowi spraw wewnętrznych Pełkowowi utworzenie nowego gabinetu.

Przegląd społeczny.

Baczność! Towarzysze introligatorscy! Krakowska organizacya robotników introligatorskich rozpoczęła ruch za zdobyciem lepszych warunków pracy i wywalczeniem cennika minimalnego, dlatego żaden towarzysz introligatorski do Krakowa przyjeżdżać nie powinien.

Krajowy zjazd związków zawodowych. Na mocy uchwały krajowej komisyi zawodowej zwołujemy do Przemyśla IV. krajową konferencyę zawodową na dni 8 i 9 grudnia b. r.

Porządek dzienny proponujemy następujący:

1. Otwarcie konferencyi.
2. Wybór prezydyum.
3. Sprawozdanie sekretaryatu.
4. Organizacya i agitacya.
5. Prasa zawodowa.
6. Wnioski.

Delegatów na konferencyę mają prawo wysyłać wszystkie grupy i stacye płatnicze centralnych związków zawodowych, oraz samoistne stowarzyszenia w ten sposób, że stowarzyszenia, liczące mniej niż 100 członków, wysyłają jednego delegata, ponad 100 — 2 delegatów.

O wyborze delegatów należy bezzwłocznie zawiadomić sekretaryat komisyi zawodowej (Z. Żuławski, Kraków, Wiślna 5).

Wnioski na konferencyę należy przesłać do sekretaryatu zawodowego najdalej do dnia 25 listopada.

Kraków, 29 października 1906.

Za krajową komisyę zawodową:

Zygmunt Żuławski sekretarz. *Franciszek Waligóra* przewodniczący.

Zgromadzenie kolejarzy podgórskich. Dnia 30 października odbyło się w restauracyi p. Stawskiego w Podgórzu liczne zgromadzenie kolejarzy z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie delegata z kongresu maszynistów w Bernie, 2) Organizacya, 3) Drożyzna, 4) Wnioski i interpelacye. Przewodniczył tow. Chojnicki, sekretarzował tow. Szypuła.

Do punktu pierwszego złożył delegat z Podgórza tow. Krawczyk obszerne sprawozdanie z kongresu maszynistów kolejowych, odbytego w Bernie, wymieniając postulaty personalu maszynowego uchwalone na kongresie. Koroną uchwał tego kongresu jest zapadła rezolucya, że maszyniści i palacze przystąpią gremialnie do centralnej organizacyi kolejarzy, zaś t. zw. »Lokomotivführerverein« pozostawią nadal jako tylko stowarzyszenie czysto humanitarne. (Obszerne sprawozdanie z kongresu maszynistów w Bernie ukaże się w najbliższym »Kolejarzu«).

Punkt drugi i trzeci referował tow. dr Drobner. W długiem, wyczerpującem przemówieniu przedstawił referent cele, znaczenie, tudzież potrzebę organizacyj robotniczych w ogólności, zaś kolejarzy w szczególności. W referacie swoim dowiódł zgromadzonym tow. dr Drobner jasno i dobitnie, że lepszy byt, prawa sprawiedliwsze itd. wywalczyć może klasa pracująca tylko przez organizacyę zgrupowaną pod czerwonym sztandarem socyalnej demokracyi. Co do drożyzny przedstawił referent przyczyny tejże, omówił dzisiejszą zbójecką gospodarkę rządów, opartych na przywilejach, zdążającą wprost do wygłodzenia mas pracujących, wezwał zgromadzonych do energicznej walki o powszechne, równe, bezpośrednie i tajne prawo wyborcze do sejmu i rad gminnych.

W dyskusyi przemawiało kilku kolejarzy. Poczem uchwalono następującą rezolucyę:

»Kolejarze podgórscy, zebrani w dniu 30 października b. r. w Podgórzu, z powodu niebywałej drożyzny środków spożywczych i mieszkań domagają się stanowczo od rządu otwarcia granicy rosyjskiej i rumuńskiej dla dowozu bydła, drobiu itd., tudzież jak najrychlejszego podwyższenia kwaterowego.

Ze śpiewem »Czerwonego sztandaru« zgromadzeni rozeszli się do domów.

Z praktyk tarnopolskiej Kasy chorych. Piszą nam z Tarnopola: Od dłuższego czasu nie wyciągaliśmy na światło dzienne stosunków, panujących w tutejszej Kasie chorych. Sposób »urzędowania« nie zmienił się wcale na lepsze od czasu ostatnich wyborów do Kasy, odbytych w marcu 1905 r., przy których zwyciężyła dawna klika tutejsza. Wprawdzie przez pewien czas po wyborach obchodzono się z robotnikami lepiej, jednakże wkrótce wróciły dawne stosunki. Przytaczamy tutaj jeden wypadek, który zdarzył się przed paru dniami.

W pracowni krawieckiej p. Knettera zachorował żonaty robotnik tow. Wagreich i przez cztery dni leżał chory. Mimo to kontrolor chorych Scharf, indywiduum znane z ostatnich wyborów do Kasy, powiedział lekarzowi drowi Topolnickiemu, że będąc na kontroli, widział Wagreicha pracującego. I mimo, że sam majster Knetter i inni świadkowie poświadczyli, że Wagreich przez cztery dni leżał chory w domu i wcale w tym czasie w pracowni nie był, Kasa chorych, polegając na zeznaniu kontrolora Scharfa nie wypłaciła tow. Wagreichowi zasiłku.

Postępowanie tego rodzaju zasługuje na napiętnowanie; jakiem prawem śmie zarząd Kasy chorych, polegając na zeznaniach swego pachołka, wyzyskiwać w ten sposób robotnika.

Związki zawodowe w Szwajcaryi. Wzrost Związków zawodowych w Szwajcaryi sprowadził, że od lat kilku walka strejkowa przybiera coraz większe rozmiary. W roku 1905 przez strejki robotnicy uzyskali roczną podwyżkę zarobków o blisko trzy miliony franków. Oczywiście, że z tego mocno są niezadowoleni »demokratyczni« kapitaliści szwajcarscy, to też poczęli się oni imać środków, aby sparaliżować dążenia uświadomionych robotników do poprawy swego bytu. W tym celu z ciemnych, uległych robotników utworzono organizacye łamistrejków, nadając im nazwę »żółtych« związków. W Zurychu, najbardziej przemysłowem mieście szwajcarskiem, poczęto nawet dla nich wydawać specyalne pismo: »Żółtą Gazetę robotniczą«. — »Żółte« związki mają przeciwdziałać akcyi zawodowej prawdziwych organizacyj robotniczych. Teraz ma oprócz tego powstać żółta partya robotnicza, tj. polityczna partya zorganizowanego łamistrejkowstwa, aby hamować działalność partyi socyalno-demokratycznej. Tak jak »Żółta Gazeta robotnicza« cieszy się specyalnem poparciem pewnych przedsiębiorców, tak też i powstanie »żółtej« partyi przypisać należy ich inicyatywie. Wszystkie te jednak zabiegi chciwych zysków przedsiębiorców nie będą w stanie powstrzymać postępu idei socyalistycznej w Szwajcaryi.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń

✕ **Zebranie partyjne** dla omówienia ważnych spraw odbędzie się we czwartek 8 b. m. o godzinie 8 wieczorem w Związku stow. rob. w Krakowie, ul. Wiślna 5.

Na zebranie to zapraszamy tylko towarzyszów zamieszkujących następujące dzielnice:

1) Stradom (ulice: Stradomska, Koletek, Agnieszki, Rybaki, Dietla prawa strona od ul. Sebastyana począwszy, Gertrudy od ul. Sebastyana, Bernardyńska).
2) Nowy Świat (ul. Straszewskiego, Nad Wisłą, plac Groble, Zygmuntowska, Tenczyńska, Swoboda, Zwierzyniecka, Felicyanek, Mała, Smoleńsk, Wygoda, Retoryka (pl. Juliana Kosaka), Wolska, Zgoda).
3) Piasek (ul. Podwale do ul. Karmelickiej, Jabłonowskich, Kapucyńska, Zgoda, Garncarska, Studencka, Loretańska, Krupnicza, Dolnych Młynów, Czysta, Czarnowiejska, Szujskiego, Rajska, Graniczna, Bogata, Żabia, Piotra Michałowskiego, Karmelicka strona lewa).

Na zebranie wstęp mają tylko towarzysze opłacający podatki partyjne.

Komitet miejscowy P. P. S. D.

✕ **Zmiana lokalu.** Stowarzyszenie robotników piekarskich w Krakowie, grupa II., przeniosło swój lokal z ul. Karmelickiej na ul. św. Anny 4.

✕ **Kółko samokształcenia w Krakowie** urządza co piątku odczyty i pogadanki w sali Związku stow. rob., ulica Wiślna 5. W piątek 9 listopada b. r. odczyt: **„Walka o byt".** Początek punktualnie o godzinie 7 wieczorem. Wpisy do Kółka przyjmuje gospodarz Związku.

✕ **Baczność asesorowie sądu przemysłowego w Krakowie!** W niedzielę 18 b. m. o godz. $11^1/_2$ przed południem w lokalu Związku stow. rob. (ul. Wiślna 5) odbędzie się walne zgromadzenie członków krakowskiej grupy Stowarzyszenia asesorów przemysłowych z następującym porządkiem dziennym: 1) Protokół z poprzedniego walnego zgromadzenia. 2) Sprawozdanie z czynności zarządu. 3) Sprawozdanie kasowe i wniosek o udzielenie absolutoryum. 4) Wybór nowego zarządu i komisyi kontrolującej. 5) Wnioski i interpelacye.

✕ **Baczność metalowcy krakowscy!** Zaprasza się wszystkich towarzyszów na poufne zgromadzenie metalowców, które odbędzie się we czwartek 8 b. m. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Związku stow. rob., ul. Wiślna 5, II. piętro.

✕ **Baczność blacharze krakowscy!** We środę 7 b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się poufne zgromadzenie blacharzy w Związku stow. rob. (ulica Wiślna 5).

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Titz. | Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie (Telefon Nr. 412)